SPRAWIEDLIWOŚĆ

Abonnementspreis für Überall:
ganzjährig . 8 Kronen
halbjährig . 4 „
vierteljährig 2 „

Eine einzelne Nummer kostet 24 Heller.

Inserate werden mit 10 kr. für die dreimalgespaltene Petitzeile berechnet.

Die Gerechtigkeit.

Organ für oeconomische, culturelle u. politische Interessen der Juden in Galizien.

Eigenthümer und Redacteur Ch. N. Reichenberg.

Redaction und Administration Sebastianergasse Nr. 34.

Erscheint jeden Freitag.

Nr. 42. u. 43. Krakau, 26. November 1900. VIII. Jahrgang.

Die internationale Hilfsaction

für die armen Juden in den galizischen Kleinstädten.

XXVII.

Die Ausführungen im letzten Artikel unseres Blattes unter obiger Ueberschrift, nämlich die scharfe Verurteilung der jüdischen Blätter in Deutschland, dass diese zum Schaden des galiz. Hilfswerkes und zur Anfachung einer neuerlichen kopflosen und unheilbringenden Auswanderung rumänischer Juden beitragen, haben allenthalben die gebührende Zustimmung gefunden; einige jüdische Blätter in Wien und Budapest haben diesen Artikel mit bekräftigenden Glossen complett zum Abdrucke gebracht. Es liegen uns auch Zuschriften acbtbarer und massgebender Persönlichkeit aus Botuschany und Roman vor, welche unsere Ansicht bezüglich der unnützen Schürung einer weiteren rumänischen Emigration der Juden vollkommen theilen. Einer der oben erwähnten Briefschreiber ertheilt den galiz. Juden den Rath zum Zwecke der Herbeiführung des im Entstehen begriffenen galiz. Rettungswerkes, dazulande eine Scheinauswanderung kleinstädtischer Juden nach Wien zu insceniren. Wenn, drückt sich unser rumänische Gewährsmann in seiner Zuschrift aus, 1000 kleinstädtische jüdische Familien in ihrer allgemeinen Erbärmlichkeit in Wien einrücken, dann würden die grossen Wiener Juden sich in Beziehung der Hilfsaction nicht blos in Vorbreitungen ergehen, diese würden diesfalls den Ernst der Dinge begreifen und schleunigst zur wirklichen Action schreiten, um dem Zudrange der verschmierten, hungrigen und wild aussehenden Judenmenge aus Kleinorten in Galizien in der Metropole ein Ende zu machen. Es scheint, dass der bezeichnete Briefschreiber die Strömung wittert, welche unter der nothleitenden jüdischen Bevölkerung in den Kleinorten dazulande zu Tage getreten ist. Vom Erfolge der rumänischen Auswanderung angelockt, das ist, nachdem die jüdischen Auswanderer im verflossenen Sommer von der Gesammtjudenheit in Europa unterstützt wurden, breiten sich tausende arme jüdische Familien in nothleidenden Städtchen zur Auswanderung vor. Diese werden leider schon im nächsten Frühjahre in den grösseren galizischen Städten massenweise zum Verscheine kommen. Die grösseren Gemeinden hierzulande werden dann die Kosten zur Weiterbeförderung der Emigranten nach Bielitz, Brünn, Prag und Wien beistellen müssen, um sich die Armen vom Halse zu schaffen. Wir haben es vorausgesehen, dass die nothleidende jüdische Bevölkerung einmal in grossen Zügen zum Wanderstabe greifen muss und darum plaidiren wir seit zehn Jahren ununterbrochen für die Schaffung eines Hilfswerkes, um dem Massenauszuge galizisch jüdischer Bettler zuvorzukommen. Nach dem Brande des Ringtheaters in Wien, welchem 2000 Menschen zum Opfer gefallen waren, haben alle Theater in der Welt eiserne Courtinen angeschafft. Wäre das Ringtheater vor der Brandkatastrophe mit einer eisernen Courtine versehen, hätten 2000 Menschen

nicht den Feuertod finden müssen. Würde das seit einem Jahre im Stadium der Präparative sich befindende Hilfswerk für die nothleidende jüdische Bevölkerung in Galizien endlich in Activirung kommen, könnte der im nächsten Frühjahre drohenden Gefahr einer Massenauswanderung galiz. nothleidender jüdischer Familien nach den westlichen Provinzen der oesterr. Monarchie vorgebeugt werden. Nur die Activirung des Rettungswerkes könnte den hierzulande imens wachsenden Auswanderungsgedanken schwächen, denn dieses Hilfswerk ist noch der einzige Hoffnungsstrahl der Unglkcklichen und wenn dieser vom Firmamente der Menschenliebe und Hilfsbereitschaft der westlichen Juden verschwinden sollte, dann müssten sich unsere Glaubensgenossen im Westen bei Zeiten organisiren, um den auswandernden Juden aus Galizien schon im nächsten Frühjahre Hilfe bringen zu können.

(Fortsetzung folgt.)

Zu den bevorstehenden Reichsrathswahlen.

W poprzednich artykułach pod powyższym tytułem oświadczyliśmy się za kompletnem utrzymaniem Koła polskiego i obznajamiamy niniejszem naszych szanownych Czytelników treścią statutu tegoż Koła:

Statut
Koła polskiego.

Ustawa obowiązująca członków Koła polskiego we Wiedniu.

§. 1. Koło poselskie składa się z tych posłów, wybranych do Rady państwa, którzy się postanowieniom niniejszej ustawy poddają.

§. 2. Poseł, który nie przystąpi do Koła przed jego ukonstytuowaniem, może być do Koła przyjętym za uchwałą Koła, na wniosek jednego z członków powziętą.

§. 3. Do przewodniczenia obradom, obiera Koło na czas trwania sesyi Rady państwa: prezesa i jego zastępcę, oraz do prowadzenia protokołów dwóch sekretarzy. Skoro te wybory dokonane zostały, Koło jest ukonstytuowane.

§. 4. Zasadą Koła jest solidarność jego członków.

§. 5. Prezes zapowiada i zwołuje posiedzenia, ustanawia porządek dzienny, który jednak przez uchwałę Koła może być zmienionym i przewodniczy w obradach.

Prezes głosuje tylko przy wyborach. Przy innych głosowaniach — w razie równości głosów — to zdanie staje się uchwałą, do którego prezes przystąpi.

Na żądanie przynajmniej pięciu członków, winien prezes zwołać posiedzenie Koła.

Pod nieobecność prezesa, wchodzi zastępca prezesa w jego prawa i obowiązki.

§. 6. Sekretarze prowadzą protokół obrad, zapisując wnioski i uchwały.

§. 7. Do rozpoczęcia obrad i stanowienia uchwał potrzebną jest obecność większej połowy członków, bawiących we Wiedniu.

§. 8. Uchwały Koła zapadają bezwzględną większością głosów członków na posiedzeniu obecnych.

Wybory odbywają się kartkami.

§. 9. Jezeli na posiedzeniu Koła nie znajdują się dwie trzecie części członków we Wiedniu bawiących, może przewodniczący wstrzymać głosowanie; winien jednak w takim razie zwołać natycamiast ad hoc nowe posiedzcnie Koła, które rzecz ostatecznie rozstrzygnie, bez względu na liczbę obecnych członków.

§. 10. Koło polskie uchwala:

a) jakie wnioski i interpelacye mają członkowie Koła wnosić w Izbie;

b) Iak mają w Izbie głosować, przemawiać i postępować;

c) czy mają podpisywać wnioski i interpelacye, czynione przez posłów, nie będących członkami Koła polskiego;

d) którzy członkowie Koła i którzy posłowie, nie należący do Koła, mają być popierani przez Koło przy wyborach do komisyi;

e) uchwala instrukcye dla członków Koła, zasiadających w komisyach, i

f) w ogóle uchwala, jak mają członkowie Koła postępować w każdej sprawie toczącej się w Izbie i w komisyach.

§§. 11., 12. i 15. obejmują wyjątki od tych ogólnych postanowień.

§. 11. Nie wolno członkom Koła inaczej w Radzie państwa głosować, jak Koło lub w braku postanowienia Koła, komisya izbowa postanowiła. Wolno atoli każdemu członkowi uchylić się od głosowania przez nieobecność. Członkowie Koła, chcący się od głosowania w Izbie przez nieobecność uchylić, winni to na żądanie Koła na posiedzeniu oświadczyć.

§. 12. Członkowie Koła zabierają w Izbie głos tylko za poprzedniem upoważnieniem Koła. Głosowanie nad tem, czy chcący przemawiać ma zabrać głos, odbywa się kartkami. Wolno jednak zabierać glos w Izbie bez poprzedniego upoważnienia Koła, posłom w tych przedmiotach, dla których zostali przez Koło do specyalnych komisyi wydelegowani.

§. 13. Co miesiąc wybiera Koło komisyę izbową, złożoną z 5 członków, która postanawia o głosowaniu w Izbie w wypadkach nieprzywidzianyah, daje upoważnienie do stawiania poprawek, które się w toku rozpraw potrzebnemi okażą, do podpisywania wniosków i interpelacyi czynionych przez członków Izby, nie należących do Koła i w razach nagłych daje upoważnienie do zabierania głosu w przedmiotach, w których to upoważnienie zastrzeżone jest Kołu. Takiego upoważnienia potrzebują zarówno członkowie komisyi izbowej, jak inni członkowie Koła.

Uchwały komisyi izbowej zapadają większością głosów. Komisya nie może zmieniać postanowień Koła.

§. 14. W kwestyach wyznaniowych wolno członkom Koła postępować i głosować w Radzie państwa według własnego przekonania. W innych kwesyach służy Kołu prawo większością dwóch trzecich uwolnić z ważnych powodów członka od solidarności.

Koło ma prowo większością dwóch trzecich głosów uwolnić z ważnych powodów członka od solidarności.

§. 15. Członek Koła, chcący mieć urlop lub bez urlopu wyjechać, winien o tem zawiadomić przewodniczącego Koła.

§. 16. Galicyjscy członkowie Izby panów mają prawo być obecnymi na posiedzeniach Koła i brać udział w rozprawach, przy stanowieniu uchwał, jednak nie głosują.

§. 17, Posłowie Sejmu galicyjskiego i członkowie Koła polskiego w Berlinie, wprowadzeni przez jednego z członków Koła, mogą być obecnymi przy obradach Koła, jednakże bez prawa zabierania głosu.

§. 18. Osoby nie należące ani do jednej z Izb Rady państwa ani do Sejmu galicyjskiego, mogą tylko za poprzednią, kartkami powziętą uchwałą Koła, bywać na jego posiedzeniach.

§. 19. Żaden członek Koła nie może być członkiem innego klubu lub Koła parlamentarnego w Radzie państwa.

§. 20. Bez upoważnienia Koła nikomu w imieniu Koła ani działać, ani występować nie wolno.

Z rządem lub innemi stronnictwami znosi się Koło za pośrednictwem komisyi, z dwóch przynajmniej członków złożonej.

§. 21. Członkowie Koła, równie jak obecni na posiedzeniach według §§. 16, 17 i 18 winni zachowac tajemnicę względem tych rozpraw i uchwał, względem których to wyraźnie uchwalonem zostało.

§. 22.! Zmiany niniejszej ustawy lub dodatki dc niej mogą być uchwalone tylko na wniosek pięciu członków Koła na posiedzeniu, na które wszyscy członkowie Koła ze wskazaniem zamierzonych zmian zawezwani zostali.

Proces Hülsnera i prasa antysemicka w Galicyi.*)

Nadzwyczajnym żerem spożywczym dla prasy antysemickiej był drugi proces Hülsnera ze swoimi świadkami poczciwymi i problematycznymi, ze swoimi młodoczeskimi obrońcami stron prywatnych, którzy przez okna sali sądowej w Pisku mieli dostarczyć chrześcijaństwu dowodów rzeczywistości mordów rytualnych, przez żydów dokonywanych. Ale prawdę mówiąc nie wynikły zamiar i chęć odświeżenia bajki mordu rytualnego ze złości lub ogólnego zepsucia partyi młodoczeskiej, lecz ta żądza walczącej partyi do uznawania samoistnego królestwa czeskiego ma inne pobudki, a temi są: szowinizm i podła zazdrość. Żydzi w Czechach faworyzują język niemiecki, idą przy wyborach z Niemcami ręka w rękę. mała garstka wyznawców religii mojżeszowej wynosząca ledwo 100.000 dusz, posiada w Czechach największą liczbę fabryk, ma w swoich rękach trzy czwarte części całego handlu czeskiego i znajduje się wogóle w świetnem położeniu tak ekonomicznem jak i społecznem. Nienawiść czeskiej ludności chrześciańskiej ku żydom jest zatem następstwem sprzeczności politycznej z jednej strony i podłej zazdrości z drugiej strony.

I ci barbarzyńscy Młodoczesi, zarówno jak Chińczycy, nie przebierają w środkach zemszczenia się na przez nich znienawidzonych i pogardzonych, a ponieważ nie są jak Chińczycy w możności masakrować i mordować cudzoziemców, nasycają się przynajmniej wywoływaniem wiary w tłumie, że żydzi używają krwi na cele rytualne i mordują dziewczęta chrześciańskie dla krwi. Ale pobudki, które Czechów powodują do nienawiści względem swoich żydowskich współmieszkańców, u nas w Galicyi wcale nie istnieją. Galicyjska inteligencya żydowska posługuje się tak samo językiem połskim jak ludność chrześciańska w kraju, przy wyborach do wszystkich ciał ustawodawczych jakoteż autonomicznych, głosują żydzi razem z współobywatelami narodowości polskiej. Do urzędów państwowych i autonomicznych w bardzo małej ilości dopuszcza się żydów. Co się tyczy znowu stanu ekonomicznego i społecznego, znajdują się żydz w naszym kraju w położeniu wcale nie do zazdroszczenia. Wielka własność ziemska, która się znajduje w posiadaniu żydów, jest tabularnie obdłużoną i wielka część tych właścicieli dóbr musiałaby chwycić za kij żebraczy gdyby wierzyciele hipoteczni postawili na licytacyę ich majątki, W takiem samem położeniu znajdują się żydowscy właściciele realności w miastach i miasteczkach galicyjskich. Tak wielki jakoteż cząstkowy handel żydowski w Galicyi znajduje się w okropnem położeniu, dzień w dzień zdarzają się bankructwa, a zupełne zubożenia są na porządku dziennym wśród żydowskiego kupiectwa galicyjskiego.

Przemysłu w naszym kraju do tego czasu niema i jeszcze długo go nie będzie, po pierwsze dlatego, że władze autonomiczne stawiają każdemu, zamierzającemu zakładać fabryki trudności, i z tego powodu wielu mających zamiar przedsięwziąć jaki przemysł, porzucają te myśli, z obawy wzmiankowanych szykan ze strony władz. Nędza ludności robotniczej żydowskiej w Galicyi jest nie do opisania, blisko 300.000 dusz żydowskich po wielkich i małych miastach w Galicyi ginie formalnie z głodu z powodu braku sposobności zarobkowania.

Z tego wszystkiego wynika, że żydzi w Galicyi ani z powodu niemieckiego szowinizmu, ani z powodu ich położenia ekonomicznego lub społecznego nie dają pobudek do zazdrości i nienawiści. Zachodzi zatem pytanie, dlaczego prasa antysemicka w naszym kraju

*) Prosimy nam naszą polszczyznę przebaczyć, albowiem jest to właśnie pierwszy większy artykuł, który redaktor tego pisma już sam po polsku napisał.

chwyta się ohydnego i nikczemnego środka szerzenia wzgardy przeciw żydom zapomocą bajki średniowiecznej o mordzie rytualnym, jak Młodoczesi? Na to pytanie można odpowiedzieć, że społeczeństwo polskie w Galicyi z ohydną działalnością geszefciarskich macherów dziennikarskich prasy antysemickiej prawdopodobnie się nie identyfikuje i takowe w cichości uważa za wstyd i hańbę dla narodu polskiego.

Kobieta żydowska w starożytności.

Żyjemy w czasach silnego ruchu feministycznego. Kobiety przez ciąg wieków uważane i wychowywane jako bezmyślne narzędzie pana stworzenia, budzą się do życia samoistnego i samodzielnego. Nie chcą już być rozrywką dla mężczyzn, służącą jedynie i wyłącznie dla zabawy i dla odpędzenia nudów »płci brzydkiej«. Siłą konieczności pędzone i wskutek stosunków ekonomicznych wprost nie mające żadnego innego wyjścia — jedne wstąpiły w szeregi walczących o wyswobodzenie proletaryatu i starają się tam — choć dotychczas z bardzo małym skutkiem — wywołać silny ruch proletaryatu kobiecego. Drugie w szczęśliwszych znajdujące się pozycyach materyalnych i socyalnych utworzyły ruch burżuazyjno-feministyczny i z wielkim zasobem inteligencyi i wiedzy bronią swych postulatów. I kobieta żydowska nie trzyma się zdala. W tem obudzeniu się do życia bierze ona żywy udział, a nawet można powiedzieć, że pierwsze i znaczniejsze apostołki feminizmu po większej części rekrutują się z żydowstwa. W ostatnich znowu czasach myśli i dążenia, nadzieje i pragnienia, jakie poruszają cały naród żydowski, nie pozostały bez wrażenia i wpływu na nasze kobiety. Z początku powoli i w bardzo szczupłej liczbie, później coraz więcej i intenzywniej przejmowały się kobiety żydowskie myślą odrodzenia narodu. Dzisiaj sprawa nasza liczy wśród kobiet tyle już zwolenniczek, że tworzy się związek wszystkich ognisk kobiecych na całym świecie.

W obecnych zatem stosunkach godzi się zastanowić nad tem, jakie stanowisko zajmowały kobiety u żydów wtedy, kiedy naród nasz jeszcze nie był zmuszanym szukać przytułku u obcych ludów, kiedy mu daną była możność prowadzenia żywota prawidłowego, samodzielnego.

Prac w tej mierze mamy do zanotowania bardzo mało. Wymienię tylko dwie, które najbardziej są znane i rozpowszechnione, W pierwszym rzędzie należy tu książka Dra M. Kayserlinga p. t. »Die jüdischen Frauen in der Geschichte, Literatur und Kunst«, praca znakomita, ale tematu absolutnie nie wyczerpująca. Prócz tego trudno zgodzić się na wszystkie zapatrywania, wyrażone w tej książce. Drugie dzieło bardzo rozpowszechnione jest »Das jüdische Weib«, Nahidy Remy, rzecz napisana z wielkim talentem pisarskim i z głęboką sympatyą dla przedmiotu, ale bez wartości.

Natomiast mamy w naszej kwestyi do zaznaczenia ogromny postęp. Oto niedawno u Kaufmanna w Frankfurcie wyszła książka p. t. »Vergleichende Studien zur Stellung der Frau im Altertum I. Band: Die Frau im Talmud«, przez Dra N. Klugemanna. Autor, który zna dokładnie całą literaturę biblijną i talmudyczną, zestawił w swem dziele wszelkie dane, potrzebne do osądzenia stanowiska kobiety u żydów starożytnych. Prowadził on swoje badania od dzieciństwa kobiety aż do jej starości, żeby można od kolebki do grobu, i dla każdej fazy życia nagromadził materyał, dostatecznie ilustrujący sposób traktowania kobiet. Szkoda tylko, że jestto materyał surowy i że autor nie poszedł o krok dalej i nie stworzył nam dzieła jednolitego i wielkiego. Sądząc po ugrupowaniu, zdaje się, że autor umyślnie unika wyrażenia swego zdania, lecz tylko oddaje głos suchym faktom i cytatom. To zaś w połączeniu z uczonym aparatem we formie niezliczonych not — szkodzi niezmiernie dziełu, któreby dla swej nieposledniej wartości wewnętrznej powinno stanowić lekturę przedewszystkiem kobiet żydowskich. Znaczenie tej pracy podnosi jeszcze i ta okoliczność, że autor trzyma się metody porównawczej, jak już zresztą tytuł wskazuje. Tak możemy pojęcia i zwyczaje naszego ludu poznać w porównaniu z pojęciami i zwyczajami innych narodów, co niemało ułatwia zrozumienie rzeczy.

Na podstawie tedy materyału znachodzącego się w pracy p. Dra Klugmanna postaramy się naszkicować obraz stanowiska kobiety u naszego narodu.

Zaczniemy od wieku młodocianego. Jak wiadomo u rozmaitych ludów starożytności, a u niektórych i do dziś dnia urodzenie się dziewczyny uchodzi wprost za nieszczęście. Tak n. p. pyta się u południowych Słowian żona męża: »Cobyś wolał, córkę czy syna?« — a mąż na to odpowiada: »Wolę nieżywego syna, jak żywą córkę«. Wiemy że i u dzisiejszych żydów zagnieździł się ten zwyczaj, że chętniej woleliby synów, aniżeli córki. Ale pominąwszy to, że ten ostatni moment ma także pewne przyczyny ekonomicznej natury, twierdzić możemy z całą pewnością, że ten sposób myślenia jest wynikiem pewnej asymilacyi pojęć z innymi narodami. Zupełnie bowiem inaczej zapatrywali się na tę sprawę żydzi starożytni. Z mnóstwa przykładw przytaczamy tylko kilka: Rabi Chisdej powiada, iż narodzenie się dziewczyny jest mu o wiele milsze od narodzenia się syna, gdyż pierwsze przynosi światło i szczęście. W innem miejscu powiada talmud. że jest to nader pomyślną wróżbą, jeśli pierwsze dziecko jest dziewczyną, gdyż zapowiada domowi wieczne szczęście i spokój. U innych ludów był w użytku ten zwyczaj, że dziewczynę wnet po urodzeniu wprost zabito lub porzucono, lub przynajmniej zostawiono na pastwę losu i przez kilka lat nikt się o nią nie troszczył, gdy zaś dorosła o tyle, że już mogła pracować, sprzedawano ją często jako niewolnicę. Że przy takiem traktowaniu o nauce lub o jakiemś wykształceniu mowy być nie mogło, rozumie się samo przez się. Inaczej u żydów. Zabicie lub porzucenie dziewczyny uchodziło za czyn barbarzyński i wstrętny, który karano jako mord. Dziewczynę od pierwszej chwili wychowywano i pielęgnowano tak samo jak syna. Wprawdzie i u żydów nieraz sprzedawano

córkę jako niewolnicę, ale zawsze pod warunkiem, że ją pan lub tegoż syn poślubi. Gdy temu się nie stało zadość, niewolnica stała się wolną. W nauce i robotach ręcznych celowały kobiety żydowskie. W przeciwieństwie do zapatrywań dzisiejszych żydów ortodoksyjnych, którzy swe córki trzymają zdala od wszelkiej nauki, nasi praojcowie kształcili je. Tak w pożytecznych pracach domowych, w prowadzeniu gospodarstwa, w szyciu, haftowaniu itd., w zajęciach inteligentnych, w śpiewie, muzyce, tańcu jak też w naukach ścisłych kobiety niepoślednie zajmowały miejsce. Wiadomo z biblii, że przy budowie świątyni narodowej kobiety wyrabiały wszystkie rzeczy szyte i haftowane w sposób tak artystyczny, że te ostatnie stanowiły podziw całego świata. Również wiemy, że przy rozmaitych sposobnościach, zwłaszcza uroczystościach narodowych, kobiety popisywały się umiejętnością w śpiewie i muzyce. Przy oddawaniu hołdu bohaterom narodowym, gdy wódz wojsk narodowych zwyciężył nieprzyjaciela, kobiety w strojach narodowych wychodziły naprzeciw niego i publicznie urządzały tańce przy akompaniamencie muzyki i śpiewu. Niemniej i w naukach ścisłych kobieta żydowska celowała. Bardzo często spotykamy w talmudzie wzmianki o kobietach, które niemało kłopotu sprawiały starvm talmudystom, stawiając im rozmaite pytania w kwestyach religijnych i naukowych. W ten sposób widzimy, że kobieta żydowska miała młodość wolną samodzielną. Mogła zatem rozwijać należycie wszystkie swoje przymioty umysłu i serca i więcej zapewne, aniżeli dzisiaj, dojrzała, przystąpić do małżeństwa. Pod tym względem zadziwi może niejednego, jeśli wobec panujących do niedawna, a może i dziś jeszcze zwyczajów u żydów, powiem, że w czasach, o ktorych mówimy, wybór małżonka był w zupełności zależnym od woli drugiego małżonka. Talmud powiada: »Absolutnie nie wolno zaręczyć córki, dopóki jest młodą; można to dopiero uczynić wtedy, gdy dorośnie i powie, że tego chce«. A na innem miejscu: »Nie wolno pojąć żony, nie zobaczywszy jej pierwej; gdyż zdarzyć się może, że ona mężowi się nie podoba, a wtedy niema pożycia małżeńskiego między nimi«. Bardzo charakterystyczną dla poruszonych właśnie spraw jak też dla stosunku między obojgiem płci jest uroczystość obchodzona za czasów naszej niepodległości w dniu Jom Kipur. I pod tym względem widzimy, jakie ogromne zmiany zaszły w ciągu wieków. Dziś Jom Kipur stanowi u żydów dzień postu, modlitwy, płaczu i żałoby. Wtedy stanowił najciekawszą i najweselszą uroczystość. Był to rodzaj zabawy ludowej. W przepięknych ogrodach jerozolimskich schodzili się mieszkańcy miasta Dawida, mężczyźni i kobiety, w strojach świątecznych, przyozdobione kwiatami. Wobec zgromadzonej publiczności i w obecności męskiej młodzieży występowała jedna panna po drugiej i wychwalała swe zalety, przyczem odbywały się tańce narodowe. Panny piękne mówiły: »Młodziency, zwróćcie waszą uwagę na piękność, gdyż kobieta istnieje tylko dla piękności!« — Arystokratki śpiewały: »Patrzcie tylko na rodzinę, gdyż dzieci wychowuje matka!« — Brzydkie mówiły: »Wybierzcie tylko dla cnoty i bogobojności, gdyż piękność przemija«. Widzimy zatem, że momentami rozstrzygającymi przy wyborze żony u starych żydów były piękność, dobra rodzina, cnota i bogobojność. A pieniądze? Talmud powiada: »Kto pobiera żonę dla mamony, będzie miał złe dzieci, a i pieniądze wkrótce straci!« Rabi Akiba powiada: »Kto dla pieniędzy żeni się z niestosowną kobietą, ten jej kochać nie może; powstanie wnet nienawiść, a wskutek tego i zbrodnia i nieszczęście«. Jednem słowem, powtarzam, małżeństwo było wypływem wolnego wyboru z jednej i drugiej strony i rozstrzygały o niem warunki wyższe, przymioty osobiste kobiety, a nie pieniądze. Stosownie do tego stanu rzeczy wyglądało też pożycie małżeńskie. Żona uchodziła za najlepszą przyjaciółkę męża, za jego nieodstępną towarzyszkę doli i niedoli, a nie tak jak u innych ludów za niewolnicę. Wyraz matka uważano za tytuł honorowy. W ten też sposób wytworzyło się u żydów owe piękne, wysoce poetyczne życie rodzinne, jakiego nam nawet chrześcianie zazdroszczą i które mimo ogólnego zdegenerowania utrzymalo się po dzień dzisiejszy. Kończę słowami Jellineka: »Kobieta żydowska nigdy nie była przedmiotem kultu rycerskiego i jej bogaty świat uczuć, głębokość serca, szczęśliwość ducha, miękkość istoty, niezmienność i wytrwałość miłości macierzyńskiej znajdowały uznanie i poważanie. »Das ewig Weibliche« cenimy i wielbimy«. — *„Wschód“.*

Dawid Schreiber.

Correspondenzen.

New-York Die Wohnungsnoth im Ghetto von New-York hat im letzen Jahrzehnt einen solchen Umfang gewonnen, dass die amerikanischen Antisemiten daraus für die Erschwerung der jüdischen Einwanderung Capital zu schlagen beginnen. In manchen Theilen des VI, X und XI Viertels wohnen auf der Fläche von einem Acre ca. 10.000 Juden, die betreffenden Häuser haben weder einen Garten noch auch nur einen Hof und werden nicht selten von 500 Menschen bewohnt, wobei 5—6 Menschen in einem einzigen engen, schmutzigen und dunkeln Zimmer bei sammen hausen, ohne dass Männer und Frauen, Kinder und Erwachsene, die da in einem Raume beisammen schlafen, immer in verwandschaflicher Beziehung zu einander stehen. In einem solchen engen vollgepropften Raume herrscht von Morgens früh bis Abends ein wirres Durcheinander wie in einem wimmernden Ameisenhaufen: Nähmaschinen poltern, Nadeln blitzen auf und nieder, Bügeleisen gleiten hin und her und kleine und grössere Filzstücke werden umhergeworfen. Spät Abends erst hört das bunte Treiben auf, die Mühseligen und Beladenen sinken, jeder, wo er stand oder sass auf dem Boden hin um mitten unter Kisten, fertigen Kleidern, Stoffresten und Lumpen einen schweren Schlaf zu schlafen.

Dass die jüdischen Emigranten in New-York in so bitterer Armuth leben, haben sie vornehmlich ihrer Unkenntniss des Englischen zu verdanken, wodurch ihnen sämmtliche liberalen Professionen sowie der gesammte Kaufmannstand verschlossen bleibt. Selbst in den Fabriken werden Leute die kein englisch verstehen, nur

sehr ungern aufgenommen. Neben bei h'ndert den russischen Juden auch die Religion, welche es ihm nicht gesattet, am Sonnabend zu arbeiten, daran sich als Fabriksarbeiter zu bethätigen. Und so ohne Geld, ohne Handwerk, ohne Sprache und ohne Kenntniss der Sitten und Gebräuche des Landes, das ihm eine neue Heimath werden soll, was könnte da der arme jüdische Einwanderer Besseres beginnen als das zu werden, wozu er weder Geld, noch specielle technische Fertigkeit noch selbst die Kenntnisse des Englischen braucht, ein unglücklicher »Sweater« ? Als solcher kann er sich aber in New-York kaum erlauben, sich ordentlich satt zu essen, geschweige den n sich eine geräumige Wohnung zu miethen.

LOKALES.

Versammlung des Comités für die Küche zur Bespeisung armer Schulkinder. Monntag den 19. d. M. hat hier im Locale des B'nai Brith die Jahresversammlung des Damen- und Herren Comités der Küche zur Bespeisung armer Schulkinder stattgefunden. Die Versammlung war grösstentheils von Damen besucht und und den Vorsitz führte Frau Dr. Rosalia Warschauer. Dieselbe eröffnete die Sitzung und ertheilte dem Präses des Herren-Comités, Herrn Dr. Ludwig Lustgarten, das Wort. Derselbe besprach eingehend die Wirkung und den Stand der Institution der Küche zur Bespeisung armer Schulkinder und schloss seine Ausführungen mit dem Wunsche, dass die Küche von Seiten der Bürgerschaft nach wie vor unterstützt werde.

Hierauf ergriff der Secretär, Religionslehrer Herr Leon Selzer, das Wort und erstattete den Jahresbericht, aus welchem wir folgende Daten entnehmen. Es waren Einnehmen:

Reservefonds	Kronen	4000
Subvention des Magistrates	»	1200
Freiwillige Spenden	»	1124
Subvention des Cultusvorstandes	»	200
» der Sparcasse	»	80
Ein Theil des Ertrages der Unterhaltung im Bürgercassino	»	1288
Sammlung von Schülerinen	»	46
Spende des Vereines für den Hypothekencredit durch Herrn Herman Kroo	»	50
Zinsen von dem Reservefonds	»	114
	Summa Kronen	4102

Ausgaben:

Deficit vom Jahre 1898	Kronen	280·64
Viktualien	»	798·88
Brod	»	1003·30
Fleisch und Fetten	»	587·94
Salz	»	45·10
Miethzins	»	555·—
Bedienung	»	444·60
Holz und Kohle	»	36·86
Küchengeräthschaften	»	64·64
Administration	»	146·84
Drucksorten und Porto	»	101·33
Diverse Ausgaben	»	20·—
	Kronen	4085·16

An Normalschülern hat die Küche 40.200 und an Schüler der Mittelschülen 768. Portionen im vergangen Winter verabreicht.

Hierauf eröffnete die Vorsitzerin eine Debatte über die Punkte der Tagesordnung und haben sich an solcher die Damen Rosalia Blankstein, Lola Loeffel. Dr. Flora Kirschner, Dr. Regina Rothwein, und die Herren J. S. Herzog, Dr. Adolf Fischler, Ludwig Rosenberg, Herman Aschkenasy, Dr. Ludwig Lustgarten und Leon Selzer betheiligt.

Bei der hierauf durchgeführten Wahl in die Comités gingen folgende Damen und Herren aus der Urne hervor:

Damen-Comité:

Frau Dr. Rosalia Warschauer, Präsidentin, Frau Dr. Leontina Kaufmann, Vicepräsidentin, Frau Dr. Ernestina Wechsler, Secretärin, Frauen Rosolia Blankstein, Emma Eisenberg, Helena Frommer, Dr. Flora Kirschner, Jetti Mandelbaum, Dr. Regina Rothwein, Karolina Resch, Anna Schmelkes, Ewelina Süsser.

Herren-Comité:

Dr. Ludwig Lustgarten, Präsident, Dr. Johan Albert Propper und Dr. Michael Kaufmann, Vicepräsidenten, Leon Selzer, Secretär, Aron Blankstein, Cassier, Josef Weinberger, Administrator, Herman Aschkenasy, Dr. Ferdinand Eichhorn, Dr. Adolf Fischler, Josef Goldwasser, J. S. Herzog und Ludwig Rosenberg.

Es wurde schliesslich der Beschluss gefasst, die Küche am 2 Dezember d. J. zu öffnen und die Präsidentin schloss die Versammlung mit dem Danke für die Betheiligung an derselben.

Die Wasserleitung in Krakau. Trotzdem schon die Leitungsmaschienen Wasser in die Hauptröhren drücken, dennoch haben bis heute sehr wenig Hausbesitzer die Wasserleitung in ihre Realitäten eingeführt. Bis auf die paar Arbeiten, welche die Firma Josef Meisels hier vollführte, ist in Beziehung Installirung der Leitung in die Häuser noch nichts geschehen, Diese Arbeiten werden erst wahrscheindlich nach Inkrafttreten des Zwanges vor sich gehen.

Polonisirung der „Sprawiedliwość". Nachdem Redacteur dieses Blattes soweit die polnische Sprache einlernte, dass er schon druckfähig stylisirt, werden alle Artikel dieses Blattes, die ausserhalb Galizien kein Interesse haben, polnisch abgefasst werden.

Hotel Royal in Krakau. Das Hotel Royal hier, welches als Monumentalbau mit seinen drei Fronten die Stadt verschönert, konnte sich trotz der imposanten Räumlichkeiten, über welche dieser prachtvolle Gasthof verfügt, bis in die letzte Zeit geschäftlich nicht entwikkeln. Und nun hat vor einiger Zeit Herr Berdhold Hofer, gewesener Rerstaurateur am Westbahnhofe in Wien, ein tüchtiger, höflicher und gewinnender Wiener Gastwirth, die Leitung des Geschäftes übernommen und schonist eine merkliche Lebhaftigkeit im Hotel Royal wahr zunehmen, die Zimmer sind genügnd besetzt, das Caffé wie Restaurant von der besten Classe der Gesellschaft besucht. Wir sehen es voraus, dass das Hotel Royal hier unter der Direction des Herrn Hof r zum ersten Gasthofe der Stadt bringen wird, Speziell sind die Militär-Concerte, welche Herr Hofer jeden Sonntag im Prachtsaale des Hotels veranstalten lässt, eine waher Atraction für dieses erste Wirthsgeschäft des hiesigen Platzes.

INSERATE.

Wenn Frauen wollen.

(Eine wahre Begebenheil)

Es ist eine ständige und oft gehörte Klage der Männerwelt, dass die Sommersaison an die Brieftasche des Mannes eigentlich noch weit mehr Anforderungen stellt, als der Winter. Die Frau geht aus aufs Land. Das klingt sehr einfach und harmlos, ist es aber nicht Denn, bevor sie aufs Land geht, geht sie zur Modistin, geht sie zur Schneiderin, geht sie zum Wäschehänder, geht sie zum Handschumacher und geht sie womöglich auch zum Juwelier, um die „kleinen" Bedürfnisse des Landaufenthaltes ins Reine zu bringen. Das Resultat dieser vielen Besuche sind ellenlange Rechnungen, die der Mann, innerlich brummend und schweren Herzens, äusserlich aber lächelnd begleichen muss, weil er aus Erfahrung weiss, dass, wenn er nicht lächelt, die Frau womöglich mit Nachträgen kommt. Sie weiss ihm dann haarscharf auseinanderzuzusetzen, dass ja auch die X. und Y. in C. sein werden, und es für sie im höchsten Grade beschämend wäre, wenn die X. oder die Y eine Toilette mehr, einen schöneren Hut oder einen eleganteren Bademantel besässe In solchen kritischen Fällen pflegt die Frau immer mit dem Argument zu siegen, dass sie sagt: „Weisst du, lieber Mann, das thue ich ja nicht meinet-, sondern deinetwegen, denn ich kann dir ja doch keine Schande machen!"

An diese unerlässlichen Vorauslagen reiht sich dann der sogenannte regelmässige Etat des Land- und Badelebens. Die Frau muss selbstverständlich Alles mit machen, sie darf sich nicht ausschliessen, natürlich auch nur *honoris causa.* Und das kostet Alles Geld, schweres Geld. Wenn man die sommerlichen Journale durchfliegt, findet man Bericht an Bericht über Concerte, Soiréen, *bals champêtres*, Sportfeste, Ausflüge, Weltschwimmen-, Laufen-, Springen-, Tanzen-, Reiten-, Fahren und es geht nicht anders — Madame ist überall dabei gewesen.

Wir wollen aber nicht ungerecht sein, und so wollen wir auch nicht sagen, dass sie Alle so sind. Es wurde uns nämmlich dieser Tage ein kleines Geschichtchen erzählt, das sich im verflossenen Sommer in einem sehr mondainen Badeorte abgespielt hat, in einem Badeorte, wo das Vergnügen in erster, die Cur aber nur in zweiter Linie steht. Das Geschichtchen wird dadurch um so bezeichnender und charakteristischer.

Eine Gruppe von Damen hatte sich dort zusammengefunden, und man konnte sie überall, auf der Promenade, im Curhaus, bei den verschiedenen Malzeiten u. s. w. beisammen sehen. Als sehr wichtig muss erwähnt werden, dass es keine alten Damen waren, sondern junge hübsche Frauen, die zu den weitestgehenden Ansprüchen an das Leben, an Unterhaltungen und Amüsements vollauf berechtigt waren.

Eines Tages regnete es, lange, unaufhörlich. Regenwetter, wenn es andauert, macht melancholisch; hie und da auch vernünftig, und verleitet selbst Leute, die sonst beim besten Willen an nichts Ernstes zu denken gewohnt sind, zu allerlei nützlichen und anregenden Gedanken. Das übliche Gespräch des Tages, die sozusagen diätmässige *médisance*, war bereits erschöpft, man hatte bereits alle Nebenmenschen in Bezug auf ihre äussere Erscheinung gebührend abgethan, alles Erzählbare, das sich in den letzten 24 Stunden zugetragen, hinter sich und die Conversation war allmählig in das Stadium des Stillstandes gerathen.

„Ich weiss nicht", begann Frau A. nach einer längeren Pause, „ob Sie, meine Damen, dieselben Empfindungen haben wie ich; aber ich muss aufrichtig sagen, das mir eigentlich alle diese sogenannten Vergnügungen, die man hier in einer Art von bleiernem Einerlei immer und immer wieder servirt erhält, schon herzlich langweilig sind. Etwas Neues, etwas noch nicht Dagewesenes müsste kommen. Aber was?"

„Aber was?" wiederholte der Chor der übrigen Damen.

„Aber was?" summte Frau A. mit nachdenklicher Miene vor sich hin.

„Wir müssten etwas in Scene setzen", meinte Frau B., „das von den landesüblichen Vergnügungen, die man hier geniessen muss, sich wie ein Meteor abhebt."

„Meteor ist gut", meinte Frau C., „aber wo ein Meteor hernehmen?"

Die ganze Damengesellschaft versank in tiefes Schweigen. Plötzlich aber fuhr Erau A., wie von einem elektrischen Schlag getroffen, in die Höhe und rief: „Ich hab's!"

„Sie hat's!" schrie der ganze Chor.

„Ja, ich hab's. Unsere Männer beklagen sich immer, dass wir Frauen auf dem Lande für gar nichts Anderes Sinn haben, als für Tand und Vergnügen. Sprachen wir einmal von der Wirthschaft."

„O weh, das ist langweilig", murmelte der enttäuschte Damenchor.

„Nein, das ist gar nicht langweilig, und Sie werden gleich sehen, wie ich mir die Sache denke. Wissen Sie was meine Damen, ich habe eine Idee; wir werden unter uns eine Kochkunst Ausstellung *en miniature* veranstalten. und zwar eine Kochkunst-Ausstellung, bei welcher wir, damit wir etwas Neues lernen und unseren Männern im kommenden Herbst imponiren können, alle die vielen Erfindungen, die man täglich in den Zeitungen angepriesen liest, in Bezug auf ihre Brauchbarkeit für die Küche und anf ihre Billigkeit ausprobiren wollen."

„Die Idee wäre nicht übel", bemerkte Frau D. Aber ich befasse mich principiell nicht mit dem Kochen."

„Sie kann überhaupt nicht kochen," flüsterte Frau E. ihren Nachbarinnen zu und fuhr dann laut fort: „das macht nichts. Sie werden als Preisrichterin fungiren."

„O nein, als Preisrichter werden unsere Männer fungiren", rief Frau A. wieder. „Wir werden sie, wenn die Arbeit gethan, *in corpore* zu Gaste laden."

Diese Idee fand allgemeinen Anklang und es entwickelte sich nun eine lebhafte Debatte, an welcher, wie dies bei Damendebatten üblich ist, alle Damen zu gleicher Zeit theilnahmen und die damit endete, dass alle Details des originellen Unternehmens aufs Sorgfältigste festgestellt wurden.

Und nun begann eine fieberhafte Thätigkeit, die so weit ging, dass einzelne der Damen nicht mehr die Zeit besassen, ihre Toilette öfter als dreimal im Tage zu wechseln. Man kann aus dieser cinen Thatsache allein entnehmen, wie intensiv diese Arbeit war.

(Schluss folgt).

Zl. 262.

CONCURS.

Bei der israelitischen Cultusgemeinde Oświęcim ist der Posten eines

SECRETÄRS

per sofort zu besetzen.

Gehalt 600 Kronen pro Jahr..

Geeignete Bewerber, welche der deutschen Sprache in Wort und Schrift mächtig sind, wollen ihre selbstgeschriebenen Offerte an den Vorstand der isr. Cultusgemeinde Oświęcim einsenden.

Bewerber, welche auch der polnischen Sprache mächtig sind, erhalten den Vorzug.

Oświęcim, den 29. October 1900.

Der Cultusvorstand.
Haberfeld.

Verantwortlicher Redacteur: Ch. N. Reichenberg. W drukarni Józefa Romana Łakocińskiego w Krakowie